Nr. 222. Dnia 12 sierpnia. Piątek. Dnia 31 lipca (12 sierpnia) 1892 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stałe w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny p zyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś:	Klary Panny.	Wschód słońca o godzinie 4-ej minut 39.			Wschód księżyca o godzinie 12 minut 39 w.			Wtorek:	Rocha Wyz.
Sobota	Hipolita Męcz.	Zachód	7-ej	39.	Zachód	6	9 r.	Środa:	Mirona i Pawła.
Niedziela:	Euzebjusza Kapł.	Długość dnia godzin	15	9.	Wysokość wody na Wiśle st. 4 c. 8 (st. 5 c. 6).			Czwartek:	Agapita Męcz.
Poniedz.:	Wniebow. N. M. P.	Ubyło	1	34.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10°.			Piątek	Rufina W.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268.— Telefon Administr. 517.

W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Sławy bł.; jutro Rosławy.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków komitetu budowy kanalizacji i wodociągów. (Biuro komitetu, Królewska 41—7 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.)— Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—codziennie od 10-ej rano do 4-ej po południu, w niedziele i święta zaś od 12-ej do 3-ej po południu.)

Koncerty: Koncert orkiestry z Kassel pod dyrekcją p. Bulderjahna. (Dolina Szwajcarska—7 wieczorem.)

Teatrzyki: Eldorado (przy ulicy Długiej): dziś „Młyn djabelski";—Wodewil (przy ulicy Nowy Świat): dziś „Jarmark u dentysty", oraz „Biały kruk"; — Bellevue (przy ulicy Chmielnej): dziś „Narzeczona z Verts-Poteaux". (8 wieczorem.)

Teatry: Letni: dziś „Honor"; jutro „Musotte'a", oraz „Mąż pieszczony"; — Nowy: dziś „Lirniczka z Sabaudji" (z udziałem panny Janiny Babińskiej), jutro „Lirniczka z Sabaudji" (z udziałem panny Janiny Babińskiej). (8 wieczorem.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 800 rs. 22 kop. (Pożyczki wydawane będą od godz. 9—12-ej rano; wykup zaś i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano 2-ej południu i od 4—6-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Zarządy tutejszych kolei otrzymały w drodze telegraficznej rozporządzenie p. ministra komunikacyj o usunięcie ze wszystkich sal pasażerskich wody surowej do picia i bezzwłoczne zastąpienie jej wodą przegotowaną i ostudzoną.

= Gubernator warszawski w organie swym zamieszcza co następuje: „Dla uniknięcia ze strony aptekarzy i właścicieli składów materjałów aptecznych podwyższania cen na środki dezynfekcyjne lekarskie, konieczne przy walce z cholerą, należy od nich otrzymać deklaracje, że wszystkie lekarstwa będą sprzedawać po cenach praktykowanych u materjalistów t. j.: hurtowych. W razie odmowy złożenia takich deklaracyj, należy wszystkie potrzebne środki sprzedawać z głównych składów warszawskich lub bez cła wypisywać z zagranicy i sprzedawać je w szpitalach detalicznie po cenach kosztu wszystkim zgłaszającym się osobom prywatnym."

= W uzupełnieniu przepisów, dotyczących plombowania towarów, główny zarząd komory celnej poleca pod odpowiedzialnością karną, aby plomby były zachowywane przy końcach towarów łokciowych aż do zupełnego spożytkowania sztuki. Podobnież przy wyrobach krajowych plomby fabryczne zatwierdzonej przez departament handlu i rękodzieł formy, powinny pozostawać przy sztuce materji aż do jej wyczerpania. Kara za brak plomby przy towarach łokciowych, wyniesie stosownie do wartości materjału od 10-ciu do 50-iu rs. za każdą sztukę.

= Podług przepisów ogłoszonych przez departament lekarski, wykwalifikowane akuszerki mają prawo zakładać prywatne przytułki dla położnic, lecz po uzyskaniu pozwolenia miejscowej władzy policyjnej, na następujących warunkach: 1) przytułek winien posiadać najmniej 3 pokoje, jeżeli są 3 położnice, 2) pokoje te mają mieć obszar w obliczeniu 3½ sąż. sześc. na jedno łóżko; 3) okna nie mogą się znajdować w pobliżu śmietnika i ustępów; 4) w każdym pokoju należy ustawić wannę; 5) przytułki pod żadnym pozorem nie powinny sąsiadować z warsztami, szynkowniami itp.:; 6) w przytułku należy urządzić zapas wciąż odświeżanych środków aptecznych, chirurgicznych i opatrunkowych; 7) dla każdej chorej powinna być jedna usługująca; 8) położnice sekretne obowiązane są złożyć swe dowody legitymacyjne w zamkniętej kopercie właścicielce przytułku, i tylko w razie zgonu chorej koperta składa się w policji; 9) we wszystkich wypadkach cięższych należy wzywać lekarza i podług jego wskazówek dopełniać ścisłej dezynfekcji; 10) dla kontroli prowadzi się książki sznurowe, a sprawozdania co miesiąc przesyłają się do miejscowego urzędu lekarskiego.

= Prezes rady miejskiej dobroczynności publicznej rozesłał do wszystkich lekarzy powiatowych i ordynatorów szpitalnych w obrębie gub. warszawskiej następujący okólnik zamieszczony w *Warsz. gub. wiedom.*: „W walce z mogącą się ukazać epidemją cholery, należy koniecznie przygotować większą liczbę osób, któreby się obznajmiały z symptomatami cholery, udzieleniem pierwszej pomocy i w ogóle z opieką nad chorymi. Wybór takich osób i stosowne ich przygotowanie, tak niższego personelu sanitarnego, jak również służby, został poruczony lekarzom powiatowym i szpitalnym. Wskutek tego pomienieni lekarze proszeni są, aby rozpoczęli już popularne wykłady w danych miejscowościach dla felczerów, akuszerek i służby szpitalnej; wykłady powinny dotyczeć przedewszystkiem: sposobów dezynfekcji ze wskazaniem środków i wogóle zachowania elementarnych zasad hygieny. Osoby, które się w tym względzie dostatecznie poduczą, mogą otrzymać świadectwa uzdolnienia w pewnym kierunku. W celu przyprowadzenia do skutku powyżej wyłuszczonego, lekarze powiatowi i szpitalni proszeni są o komunikowanie naczelnikom powiatów dla wydania odpowiednich rozporządzeń o dniach, godzinach i miejscu mających się odbywać wykładów.

= Zarządzający główną komorą składową libawską r. st. Wilczyński wyjechał do Libawy, koniuszy Najwyższego Dworu hr. Wielopolski powrócił ze Spały, łowczy Najwyższego Dworu hr. Berg wyjechał do gubernji wołyńskiej, gubernator lubelski Tchorżewskij przyjechał do Warszawy.

= Z literatury.

* Znany popularyzator wiadomości lekarskich, dr. Józef Starkman, wydał broszurkę, będącą bardzo na dobie.

Tytuł jej: „Cholera, jej istota, przyczyny, objawy, szerzenie się, sposoby zapobiegania i leczenie", tłu-

22)

ŁADUNEK PALMOWEGO OLEJU.

Z cyklu: „Z dalekich lądów".

(Dalszy ciąg.)

Rozerwały się jednak, ze łzą w oku, z błogosławieństwem na ustach, z nadzieją w duszach... przynajmniej we dwóch duszach.

Don Rafael, trzęsący się, jak listek, i Juan, sami założyli dno, poczem i stary wsunął się do swego czasowego więzienia.

Gdy już i nad nim ostatnie uderzenie młotka przebrzmiało, młody Karol rzucił się na piersi wygnańca o rozmarzonych oczach i duszy poety.

— O Cito! Cito — wykrzyknął ze wstrząsającym bólem. — Gdybym był słyszał wbijanie gwoździ w wieko trumny mego ojca, nie byłbym cierpiał więcej. Coś mi mówi, że go już nigdy nie zobaczę!

W kilka minut potem, gdyby Dawid Edgerley trwał dotąd na swem obserwacyjnem stanowisku, byłby ujrzał mdłe światełko latarki pnące się po wale portowym, a niezadługo pięć ciemnych postaci skradających się ku uśpionemu głęboko miastu. W dole po za niemi została kolumnada faktoryjna, ciemna i milcząca, smagana deszczem i wichrem, omrukiwana przez morze, została ze swemi rupieciami, swem zardzewiałem żelaztwem, z majaczącym blado w pomroce szeregiem owapnionych beczek i z utajonemi w ich wnętrzu losami piętnastu bohaterskich, trudem, tęsknotą i krwawym potem odkupionych do nowego życia istnień ludzkich.

VII.

Z rozszlochanej, chłodnej, czarnej nocy, wynurzył się poranek jasny i czysty, jak uśmiech dziecka. W tych przebujnych strefach przyrodzie wystarczyło trochę ciszy, jaka na parę godzin przed świtem nastała, aby ubrać się w nowe powaby i pokazać słońcu, iż pomimo szkód, jakie jej brutalna ręka huraganu zrządziła, jest zawsze bogatą i uroków pełną. Pogniecione trawy odzyskały swoją sprężystość, otrząśnięte z kwiecia drzewa i krzewy zabłysły wdziękiem ledwo rozpękniętych pączków, zwichrzone trzciny nastrzępiły swe delikatne pióra, olbrzymie liście palm wyginały się ku ziemi w spokojnych wdzięcznych łukach, jak gdyby nie było nigdy takiego śmiałka, który odważył się targać ich smukłym majestatem.

Woń pomarańcz, cytryn i róż skłębiła się nad miejskiemi ogródkami, rzucając swe upajające girlandy przez puste jeszcze ulice.

Roślinność, obficie strugami deszczu spławiona, błyszczała oślepiającą wprost świeżością. Znikająca jutrzenka zostawiła po sobie w przejrzystem powietrzu jakąś ciepłą, rozkoszną różowość.

Różowił się Pik Santa Izabeli, widny w najdrobniejszych załamkach swej nagiej kopuły, różowiły się lesiste pod nim skłony, różowiła się wygładzona, jak szklana tafla, zatoka, nawet na ponurych bazaltach Punty Fernandy zapalały się blado karminowe płomyki.

Chmary złotem i purpurą upierzonego ptactwa migotały w powietrzu, świergocąc zapamiętale; wielkie, w cudne barwy malowane motyle, unosiły się nad trawami nakształt kwiatów bez łodyg. Powódź blasków, zapachów i życia opromieniała samo zniszczenie, igrając na poobdzieranych z poszyć dachach, rozwalonych chatach, z których mieszkańcy uciekli, połamanych płotach i potrzaskanych drzewach, których leżące na ziemi konary jeszcze zwiędnąć nie zdążyły.

Miasto budziło się dopiero, gdy huknął strzał armatni w porcie i „Nubja" stanęła na kotwicy.

Stary to, trzygarbny wielbłąd morski, ta „Nubja"; najstarszy w tej wodnej karawanie, którą afrykańska kompanja Elder Dampster wysyła z mglistych, błotnych doków Liwerpoolu aż do oblanych słońcem równika piasków zatoki San Paul de Loanda, by wiozła czarnemu lądowi dary cywilizacji: rum, dżyn, broń palną i świecidła, a wracała objuczona darami natury: hebanem, kością słoniową, olejem palmowym, kakaem i kawą.

„Nubja" pamięta i takie czasy, kiedy, oprócz tych produktów, ładowano na nią i „black ivory" (czarną kość słoniową), ale za nic w świecie nie przyznałaby się do faktu dźwigania żywego *cargo*.

Zresztą, jest ona na afrykańskich wodach, jak u siebie. Zna wszystkie punkta brzegowe na wylot; nie omija żadnego, nie, kiedy z którego największe cargo dostanie, ubiega inne parowce, a choć najmniej regularna w żegludze, skłonna zawsze zabałamucić się gdzieś na kotwicy, jak prawdziwa starucha na pogawędce, jest Benjaminkiem kompanji, bo z najobfitszym zwykle wraca plonem. Najmniej wprawne oko brzegowca poznaje „Nubję" z daleka, po jej staroświeckiej, ciężkiej, rozpłaszczonej budowie i usadowionym pośrodku pokładu pawilonie pasażerskim pierwszej klasy.

Chwila przyjścia parowca — zwłaszcza parowca z Europy, to wypadek pierwszorzędnej doniosłości w sennem życiu mieszkańców Santa Isabel. Już na parę dni przed oznaczoną datą jest on na ustach wszystkich; piszą się listy, szykują wysyłki, oczy i lunety zwracają się ustawicznie ku morzu. A nuż się pośpieszy?... Cóż to za satysfakcja dla tego, kto go pierwszy na horyzoncie dojrzy i spostrzeżenie to *urbi et orbi* ogłosi.

„*Boy*" (chłopak-murzynek) może być pewnym *dash'u* (podarunku), jeżeli wpadnie do pokoju swojego europejskiego pana, zwiastując mu: „*Massa! stea-*

maczy dokładnie treść pracy dra Starkmana i cel jej.

Zbyteczne chyba dodawać, że broszurka zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie, co nie będzie trudne ze względu na niżką cenę 5 kop. za 22 stronic druku.

* W tych dniach wyszło z pod prasy dziełko Karola Bueta „Z życia wiejskiego proboszcza”, w przekładzie Aliny Czeczot.

═ **Z teatru.**

* Na przyszły tydzień dla teatru Letniego zaprojektowano następujący repertuar: poniedziałek „Poczciwi wieśniacy” (wznowienie), wtorek „Nasze anioły”, środa „Stryj Sam”, czwartek „Oj mężczyzni, mężczyzni!”, piątek „Stryj Sam”, sobota „Różowe djabełki” (pierwszy raz), niedziela „Różowe djabełki”.

═ Kanalizacji i wodociągi.

Posiedzenie komitetu budowy kanałów i wodociągów, które odbyć się miało dzisiaj wieczorem, odroczone zostało do wtorku przyszłego tygodnia.

Główny inżenier kanalizacji i wodociągów, p. W. H. Lindley, przybył w środę do Warszawy.

Pobyt pana L. ma głównie na celu opracowanie kosztorysów i planów na dalsze roboty na stacji pomp przy ul. Czerniakowskiej.

Wobec braku cegły, program robót kanałowych na r. b. stanowczo w całej rozciągłości wykonany nie będzie.

Zarząd kanalizacji postanowił wszelką dostawę cegły kierować na linje, budowane przez przedsiębiorców.

D. 2-go września odbędą się powtórne próby wyrobów betonowych, używanych do budowy kanałów.

Jak wiadomo, do konkurencji stanęła także fabryka magistracka, która przy pierwszej próbie wykazała największy stopień oporności, mianowicie 83 pudy na cal kwadratowy, podczas gdy przedsiębiorstwa prywatne zdobyły się tylko na 50 i 56 pudów.

═ **Bazar kucharski.**

Kilku członków cechu kucharskiego wystąpiło z projektem założenia wspólnego bazaru z nader szerokim zakresem.

Bazar ten ma zawierać skład dla sprzedaży detalicznej wszelkiego rodzaju konserw mięsnych, owocowych, jarzynowych, wędlin, ryb solonych i marynowanych, przypraw do zup i potraw, wreszcie gotowych pasztetów.

Kantor bazaru będzie przyjmować zamówienia na dostarczanie przyrządzonych już potraw, urządzanie obiadów, śniadań i wieczerzy z kompletnem własnem nakryciem itp.

Projekt obejmuje nader jeszcze ważny punkt pod względem pedagogji kulinarnej, a mianowicie, aby urządzić przy laboratorjum bazaru praktyczną szkołę dla kilkunastu uczniów.

Obliczono, że na kapitał zakładowy potrzeba posiadać 20,000 rs.

Suma ta dałaby się otrzymać przez wypuszczenie 40-tu udziałów po 500 rs. każdy.

Sprawa bazaru kucharskiego ma być omówioną nader szczegółowo na jednem z jesiennych posiedzeń cechu.

═ Powiększenie dworca.

Stacja Pniewo odnogi aleksandrowskiej otrzyma wkrótce wygodniejsze pomieszczenie dla pasażerów, co ze względu na liczny na tej stacji ruch pasażerski oddawna było pożądane.

W tych dniach rozpoczęto roboty około powiększenia dworca przez dobudowanie skrzydła od strony Aleksandrowa.

═ Echa wypadku.

Do podanego wczoraj opisu smutnej katastrofy pod Tarchominem na Wiśle otrzymujemy dopełnienie.

W łódce, oprócz wymienionych osób, znajdował się student technolog, p. Stefan Knowiakowski, nie zaś Bleszczyński, który do wycieczki nie należał.

Cztery osoby utonęły, pan K. zaś, umiejący pływać, ocalał.

Poszukiwanie zwłok jest prowadzone energicznie.

═ W nurtach Bugu.

Dawno już nie pamiętamy tylu wypadków utonięć, jak w ciągu bieżącego lata.

Jednocześnie z katastrofą utopienia się czterech osób w Wiśle, pod Młocinami, zdarzył się smutny wypadek na rzece Bugu, o czem wczoraj nadeszła wiadomość telegraficzna. Utonęli dwaj synowie tutejszego mieszkańca i ajenta handlowego, Stefana Łebkowskiego.

Starszy syn liczył 20 lat wieku i był studentem uniwersytetu kazańskiego, młodszy, 11-letni miał teraz wstąpić do klasy 1-ej tutejszej szkoły realnej.

Obaj chłopcy bawili na wakacjach u babki we wsi Karecze nieopodal Uściługa.

Nieszczęśliwy ojciec bezwłocznie udał się na miejsce.

O szczegółach wypadku, który się zdarzył onegdaj, depesza nie wzmiankuje.

═ Kradzieże.

Zamieszkałej przy Tamce pod nrem 43-im Józefie Karwowskiej, z mieszkania otworzonego wytrychem skradziono pościel, ubranie, bieliznę, biżuterję i inne rzeczy, na sumę 150 rs.—Z mieszkania Michała Rosenbacha, na Tłomackiem pod nrem 13-ym, skradziono ubrania za 100 rs.— Zamieszkałemu przy ul. Kościelnej pod nrem 43-im Kopelowi Lewita skradziono ubranie i bieliznę wartości 140 rs.

═ Rabunek.

Nocy wczorajszej Kazimierz Tuszyński, powracając od znajomych z Rudy Marymonckiej, został zaczepiony przez trzech drabów, którzy zażądali oddania pieniędzy.

Wobec przeważającej siły, Tuszyński nie stawił żadnego oporu.

Ponieważ w portmonetce znajdowało się tylko 2 rs., więc niezadowoleni z łupu rabusie ściągnęli jeszcze z Tuszyńskiego surdut, a nadto zabrali mu laskę i kapelusz.

Na jadącego do Warszawy mieszkańca Węgrowa, Herszka Nusblata, w pobliżu rogatki grochowskiej, napadł nieznajomy mężczyzna i odebrawszy mu 500 rs. w gotówce, tudzież dwa kosze jaj, zemknął.

Śledztwo wykryło, iż napastnikiem był niejaki Andrzej Jeznach, którego aresztowano.

═ Zagadkowe zniknięcie.

Właściciel bufetu w klubie oficerskim batalJonu saperów na Powązkach, Jan Stanielewicz, w d. 8-ym b. m. udał się do Warszawy za kupnem produktów i do chwili obecnej nie wrócił.

Na ślad S. dotychczas nie natrafiono.

═ Najechanie.

Na placu Bankowym, dorożkarz nr. 666, Stefan Mastelarczyk, najechał na Ruchlę Sadownik, która uległa zranieniu obu nóg.

S. odwieziono do szpitala św. Ducha.

Wczoras rano, przed posągiem Kopernika, dorożkarz nr. 1205, najechał na rozwożącego mleko Jana Poterańskiego który uległ zgnieceniu trzech palców.

═ Z niedozoru.

Włościanka z Czerniakowa, Katarzyna Janczakowa, pozostawiła na wozie jednoroczne niemowlę bez żadnego dozoru, sama zaś wstąpiła do sklepu przy ul. Fabrycznej.

Dzieciak wydostawszy się z chustki słabo związanej, spadł z wozu.

Z powodu uderzenia główką o kamień, nastąpiło wstrząśnienie mózgu i życiu chłopczyka grozi niebezpieczeństwo

═ W maglarni.

W dniu wczorajszym w maglarni, utrzymywanej przez Teodorę Szyjkowską, za rogatką jerozolimską, zdarzyły się prawie jednocześnie dwa wypadki.

Wskutek osunięcia zastawy, cały ciężki magiel spadł z impetem na Karolinę Dąbrowską, 18-letnią dziewczynę która uległa niebezpiecznemu zgnieceniu klatki piersiowej.

Przy podnoszeniu magla ciężar znów się usunął i przygniótł Jana Szyjkowskiego, syna właścicielki.

Młodzieniec ten, liczący 20 lat wieku, uległ złamaniu nogi prawej.

═ Po pijanemu.

Woźnica aparatu Bergera, Jan Wróblewski, jadąc za rogatką wolską w nietrzeźwym stanie, spadł z kozła i dostał się pod koła wozu.

Wróblewskiego, z głową rozbitą i połamanemi żebrami, odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

═ Podrzucenie.

Na ulicy Wilczej przed domem nr. 23, znalazł wczoraj rano stróż podrzuconą 5-miesięczną dziewczynkę.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus

═ Od granatu.

Do szpitala św. Rocha przywieziono Antoniego Wiktorowicza, który chcąc otworzyć znaleziony na poligonie pod Rembertowem granat, spowodował wybuch.

Z powodu silnych ran i upływu krwi, Wiktorowicz w kilka godzin później umarł.

═ Pożar.

Wczoraj, o godz. 6-ej min. 45 po południu, pokazał się niezwykły dym w stronie Nowego Światu.

Okazało się, iż dym ten pochodził z pożaru, wynikłego przy wspomnianej ulicy w posesji p. Strumiło pod № 64-ym.

Ogień wybuchnął w samym tyle posesji w murowanej przystawce, przyległej do frontowego domu od ulicy Aleksandrja, oraz w sklepie w bazarze właściciela domu.

Początkowo pożar wszczął się w stolarni, gdzie zapaliły się wióry z drzewa, a ztąd płomienie szybko rozszerzyły się na całe poddasze budynku.

Na miejsce nadbiegły oddziały: nowoświecki i ratuszowy i ogień w ciągu godziny ugasiły.

---

mer live for come!” co w dosłownem tłumaczeniu znaczy: „Panie, parowiec żyje, żeby przyjść”.

Gdy się spóźnia, niema końca narzekaniom, obawom, że może zgoła wyspę ominąć, wyliczaniom szkód, jakie opieszałość jego powoduje. Niecierpliwość rośnie tak dalece, że, jeżeli upragniony strzał rozlegnie się podczas nabożeństwa (parowce najczęściej przychodzą do Fernando Poo w niedzielę), zarówno ksiądz przy ołtarzu w katolickim kościele, jak wielebny misjonarz przy anabaptystowskim pulpicie, bezwiednie prawie przyspieszają tempo swych modłów i nauk, a pobożni ledwo mogą usiedzieć na miejscu, bardziej zaś niezawiśli wynoszą się cichaczem.

To też chociaż „Nubja” zaskoczyła Santa Isabelę jeszcze na wpół we śnie, nie minęło dwadzieścia minut, a kamienista droga na *beach*'ę i pocztowe molo zaroiły się od krumanów, którym „czas” na wyspie się skończył i którzy z okrzykami radości śpieszyli na pokład, dźwigając swe klasyczne *tin-box*'y (cynowe kuferki), wypełnione całoroczną ich pensją, jaka im się zwykle w różnych towarach wypłaca, od czarnych wioślarzy szykujących łodzie, od krzykliwych potonegerskich „mami”, wiozących na okręt swoje kury, jaja, yams i owoce i od biało ubranych europejskich postaci.

Najpierwszy jednak odbił od brzegu gig Davida Edgerleya i prawie jednocześnie z szalupą rządową, wiozącą komisję sanitarną, stanął u bortu.

Na spotkanie agenta wyszedł sam władzca pokładu, kapitan Steerson, olbrzymiej tuszy mężczyzna, z ogromną głową, pokrytą lekko siwiejącym jasnym włosem, z twarzą rozdętą, czerwoną, w której ginęły prawie małe, stalowego koloru oczy i mały, pulchny nosek, pod którym wyrastały wielkie, rude wąsy i kryły zupełnie usta, łącząc się z krótką, rudą brodą. Na pierwszy rzut oka, twarz ta robiła wrażenie spokojnej, dobrodusznej nawet; lecz kto się w nią bystrzej umiał wpatrzyć, temu musiała się wydać wstrętną: tyle przebiegłości, uporu i okrucieństwa leżało w głębi tych zimnych, jak ich barwa, przeszywających oczach, i w pewnym nerwowym ruchu, jakim chwilami podciągał wąsy w górę, ukazując wtedy kąty ust zwiędłych i jakby pod linję przeciętych.

Towarzyszył mu pies, spasiony jak jego pan, biały *fox terrier*, ślepy na jedno oko, kulejący na jedną nogę i obwąchujący każdego z grobowem jakiemś warczeniem.

— Jak się miewasz, Edgerley?—rzekł kapitan, podając rękę przyjacielowi.—Co słychać? Masz dla mnie jakie *cargo*?

— Mam. Niewielkie tym razem. Tylko piętnaście beczek oleju palmowego.

Kapitan błysnął oczami.

— *Oh! indeed!* A tak wogóle wszystko *all right!*

— *All rihgt* — odpowiedział z przyciskiem „brudny Dawidek”.

— To dobrze. Ale w każdym razie pospiesz się *my dear Edgerl-y*. Mało mam czasu. Muszę koniecznie jutro rano być w Bonny. W Kalabarze spotkałem „Benguelę” z Europy. Chciała mi koniecznie wpakować swoje *cargo* dla Fernando Poó, bo idzie prosto na południe i dopiero z powrotem tu będzie. Nie przyjąłem. Zabrałem tylko korespondencję. Będziesz miał zapewne listy na poczcie.

— Tem lepiej. Wracam zaraz na ląd. Uprzedzam cię kapitanie, że dostaniesz pasażera. Jeden młody hiszpan, Don Enrique Sarolla, jedzie do Europy. Do widzenia tymczasem.

I Dawid Edgerley odpłynął szybko, kierując gig ku swojej *bea h'y*, gdzie już stały w pogotowiu dwa wielkie *serfboaty* i kilkunastu krumanów oczekiwało na rozkazy.

Przezorny ajent wybrał na dziś najmniej rozgarniętych z pomiędzy swoich ludzi, prawdziwe bydło robocze, apatyczne, bezmyślne, niezdolne do spostrzeżeń i wniosków. Ci pewno nie zauważą, że beczki, które mają ładować, będą lżejsze, niż zazwyczaj; nie zastanowią się nad tem, dlaczego zamiast staczać je wprost z wybrzeża, „massa” każe je ostrożnie znosić i ustawiać na dnie łodzi, a choćby nawet jaka wątpliwość przyszła im do głowy, to się z nią, gdzie nie potrzeba, nie wygadają, bo żadnym innym językiem, prócz swego własnego, nie mówią.

Z tej strony więc mr. Edgerley był zupełnie spokojny, ale kąpał się poprostu w pocie na myśl, że Don Bernardo Olivarez może dotrzymać wczorajszej obietnicy i znaleźć się na molo. A co wtedy? co wtedy? Ha! nic nie ma ten, kto nic nie ryzykuje.

Na szczęście pożegnalna uczta Don Rafaela łącznie ze wzruszeniami tornada, którego Don Bernardo lękał się tak prawie, jak dżygów, do tego stopnia wessały w końci przezacnego piastuna potrójnych urzędów, że nie miał serca podnieść się z łóżka, gdy go strzał „Nubji” obudził.

Przypomniał sobie zresztą wczorajszy kosz sherry i aby się upewnić, że to nie jest żadne bałamutne złudzenie sennej wyobraźni, kazał podać butelkę, wypił parę szklanek, mruknął jakieś przekleństwo na intencję ofiarodawcy, przewrócił się na drugi bok i zasnął.

Ale David Edgerley nie mógł tego wiedzieć i zużywał chustkę za chustką, dopóki ostatnia beczka nie znalazła się w *serfboaci e*. Wtedy rozkazał ludziom płynąć ku okrętowi, a sam podążył na pocztę, lecz powiedziano mu tam, że worek z korespondencją jeszcze nie przyniesiony od gubernatora i czekają na Don Bernarda, aby się po niego zgłosił.

„Brudny Dawidek” ścisnął tylko ramionami na tę wiadomość, i aż nadto dobrze świadomy, jak długo by mu czekać wypadało, wrócił do swego gigu wciąż w gorejącej mu na głowie czapce złodzieja, mówiąc sobie, że, bądźcobądź, nie odetchnie spokojnie, dopóki jego najdroższy przyjaciel Steerson nie podniesie kotwicy.

(D. c. n.) ***Hajota.***

Oddział mirowski z miejsca pożaru, a nalewkowski z drogi cofnięto, jako zbyteczne.

Na budynku płonącym zerwano cały dach, znajdujące się zaś w nim warsztaty i sklepiki uległy doszczętnemu zniszczeniu.

+ Zapis.

Piszą do nas z Sandomierza:

„Na mocy testamentu hr. Peregryna Lanckorońskiego z dnia 19-go czerwca r. 1830-go, w majątku Kośki, w trzech specjalnie na ten cel wzniesionych domkach, umieszczono sześciu stypendystów, którzy oprócz mieszkania, otrzymują z dochodów tegoż majątku po rs. 150 rocznie.

Zamiast zastrzeżonych dla nich w zapisie warzyw i owoców z ogrodu, otrzymują po jednym morgu gruntu ornego, zaś na opał i koszta utrzymania mieszkań w należytym porządku po rs. 51.

Ogółem zatem każdy ze stypendystów otrzymuje morgę gruntu, mieszkanie i 201 rs. rocznie, co pozwala im żyć zupełnie spokojnie i bez troski o jutro.

Prócz tego jedna z sierot z parafji Obrazów, wychodząca za mąż, otrzymuje rs. 15.

Wszelkie oszczędności, pozostałe po zaspokojeniu wydatków powyższych i innych, bywają kapitalizowane.

W ten sposób złożono rs. 1500, która to suma, w myśl ostatniej woli fundatora, ma być rozlosowana pomiędzy cztery niezamożne panny, pochodzenia szlacheckiego, urodzone w gub. radomskiej, a wychodzące za mąż za ludzi również niezamożnych, lecz pochodzenia szlacheckiego.

Losowanie takie odbyło się w dniu 2-im b. m. we wsi Kośkach.

Z pomiędzy czterech kandydatek los sprzyjał pannie Józefie Żardeckiej, która otrzyma rs. 1500 po przedstawieniu aktu ślubnego w ciągu roku po dniu losowania.

Jak więc widzicie, cel zapisu hr. Lanckorońskiego jest bardzo szlachetny i dziwić się tylko wypada, że zacny fundator do tej pory tak mało znalazł naśladowców.

A przecież nie brak nam ludzi bogatych.

Zdawałoby się zatem, że tacy powinni podobnemi zapisami przychodzić z pomocą zubożałym ludziom, a tymczasem pomyślał o tem przed laty 60-iu tylko hr. Lanckoroński."

+ Echa prowincjonalne.

Lekarz potrzebny jest w osadzie Widawa, w gub. piotrkowskiej, gdzie od lat 50-iu przebywał lekarz stale i miał podobno dobre powodzenie.

Bliższych informacyj udzieli p. Jastrzębski z Widawy.

W Zakroczymiu zorganizowany został komitet sanitarny, w skład którego weszli: burmistrz miejscowy, lekarz, aptekarz i jeden z obywateli.

Naczelnik powiatu w Końskich stara się o wyjednanie u władz wyższych pozwolenia na zbieranie ofiar na rzecz pogorzelców w Szydłowcu.

W Rudzie Guzowskiej odbył się w niedzielę koncert instrumentalnej amatorskiej orkiestry, złożonej z oficjalistów fabryki Hiellego i Diettricha.

Koncerty podobne odbywać się będą co dwa tygodnie, a dochód z nich przeznaczony został na rzecz miejscowej straży ogniowej ochotniczej.

W Lublinie przy szpitalu św. Jana Bożego, staraniem prezydenta miasta wzniesione zostaną baraki na wypadek cholery.

W barakach mieścić się będzie po 20 łóżek, zostaną zaś tak urządzone, iż pomoc chorym będzie można udzielać w lecie i w zimie.

Zabudowanie zajmie 12 sążni na długość i 3½ na szerokość.

W Lublinie przystąpiono do gruntownej restauracji gmachu seminarjum duchownego.

W obrębie murów seminarjum znajduje się wspaniały ogród owocowy i warzywny, posiadający nawet szkółkę drzew owocowych.

W okolicy Janowa lubelskiego pojawiła się rdza na pszenicy, wskutek czego rolnicy przyśpieszają sprzęt tego gatunku zboża.

+ Samobójstwo.

W Suchowoli, w pow. zamojskim, powiesił się włościanin Stanisław Tyrko.

Samobójca liczył lat 65.

+ Pożar.

W Kraśniczynie w pow. krasnostawskim, zgorzała fabryka potażu, należąca do starozakonnego.

Fabryka była ubezpieczona.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 16-go sierpnia odbędzie się półroczna sesja zgromadzenia siodlarzy.

— D. 16-go sierpnia odbędzie się sesja zgromadzenia majstrów mydlarskich.

— D. 16-go sierpnia, w oddziale łomżyńskim Banku państwa, odbędzie się po raz trzeci licytacja na sprzedaż nieruchomości pod №№ 260, 261, 35, 36, 37 i 38-ym w m. Tykocinie, powiecie mazowieckim, od rs. 600; wadjum wymagane w sumie 60 rs.

— D. 16-go sierpnia, w urzędzie powiatowym augustowskim, odbędzie się licytacja na naprawę szkód, zrządzonych wiosennym wylewem w obrębie powiatu augustowskiego, od rs. 1,632 kop. 24; wadjum 166 rs.

— D. 16-go sierpnia rozpoczną się w Łomży posiedzenia zjazdu sędziów pokoju pierwszego okręgu.

NEKROLOGJA.

†

Ś. P.

Joanna Wolff,

PANNA,

córka Andrzeja i Natalji Wolffów, po ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zakończyła życie w Krynicy dnia 5-go sierpnia r. b.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 13-go sierpnia, to jest w sobotę, o godzinie 11-ej przed południem, w kościele parafjalnym w Cielądzu, poczem nastąpi pochowanie zwłok na miejscowym cmentarzu. Na ten obrzęd rodzice zapraszają krewnych i przyjaciół. —1147

†

Ś. P.

Aleksandra z Resselewskich

BEDNARSKA,

obywatelka m. Warszawy,

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, dnia 11-go b. m. przeniosła się do wieczności w dobrach Łuzki (gub. siedlecka, pow. sokołowski), zkąd w dniu 13-ym b. m. odbędzie się pogrzeb na cmentarz miejscowej parafji Jabłonna. Na smutny ten obrzęd mąż oraz siostry, szwagrowie, siostrzenice i siostrzeńcy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —2971

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

(Korespondencje specjalne *Kurjera warszawskiego*.)

Rzym 7-go sierpnia.

Dzienniki watykańskie, jak *Osservatore Romano* i prywatne polityczno-katolickie, czyli klerykalne, jak *Voce della Verità*, szukając zawsze ujemnych tylko stron w rządzie włoskim, podają od dni kilku z osobliwem upodobaniem wiadomości o mniemanych zajściach i niezgodach między ministrami Genalą i de Saint-Bon a wicesekretarzami stanu Sanim i Corsim, tudzież o działaniu finansowem, dotyczącem kolei włoskich, które p. Genala miał rozpocząć we Francji itd. Tymczasem pokazuje się, iż wszystkie te pogłoski są bezpodstawne, że chcąc koniecznie uwydatniać ujemne strony, wypada przynajmniej trzymać się ściśle prawdy. Zresztą włoskie czasopisma tak liberalne, jako i klerykalne, bardzo daleko pozostają i pozostawać będą w tym względzie za francuzkiemi, nieporównanemi w przesadzaniu wiadomości i w puszczaniu bąków, *nouvelles à sensation*. I tak np. *Figaro* opisuje, a cała prasa francuzka i europejska powtarza *interview*, czyli wizytę reporterską, którą *Madame Séverine* złożyła Leonowi XIII-mu. W samej rzeczy owa pani Seweryna była na mszy papiezkiej, jak wielu innych cudzoziemców, którym Ojciec św. po nabożeństwie zwykł dawać zbiorowe posłuchania. To pewna, że przy tej sposobności, przedstawiona będąc jako literatka i publicystka, zamieniła kilka słów z Papieżem, który bardzo chętnie z osobami pojętnemi i umysłowo odznaczającemi się rozmawia; ale tak osoby do Papieża zbliżone, jak i organy watykańskie, jak naprzykład *Moniteur de Rome*, zapewniają jednomyślnie, że sprawozdanie pani Seweryny jest pełne niedokładności i niezliczonych zmyślonych dodatków, i że przeto jest napół urojonem, gdyż Ojciec św., jako żywo, nie mówił do niej tyle, ani tego wszystkiego, co Mu w usta włożyła. Jedynym więc skutkiem reporterstwa pani Seweryny, będzie utrudnienie na przyszłość posłuchań u Papieża pisarzom płci obojej. Jeżeli nie sam Papież, to będą ich odmawiali dostojnicy, których p. Seweryna pośrednio skompromitowała.

Wczoraj wyjechał do Paryża ambasador francuzki przy Stolicy św., hr. Lefèbvre de Béhaine, a Papież posłał przez niego krzyż komandorski św. Grzegorza p. Chatran, malarzowi, który tak znakomicie wykonał portret Ojca świętego.

Dnia wczorajszego postawiono ostatnią granitową kolumnę nawy środkowej nowego kościoła św. Joachima na błoniach zamku św. Anioła, który katolicy całego świata, a zwłaszcza francuzi, wznoszą na biskupi jubileusz Leona XIII-go, jako wdzięczny dlań pomnik. Wielu duchownych było obecnymi tej ceremonji.

Kardynał-wikary wydał *invito sacro*, czyli okólnik, z powodu zbliżających się uroczystości: Wniebowzięcia i św. Joachima.

Umarli onegdaj i wczoraj: o. Franciszek Cirino, jenerał zakonu teatynów, i margrabia Józef Méreghi, należący do stronnictwa politycznego watykańskiego, syn rzymianina, uszlachconego przez Piusa IX-go. Margrabia Méreghi, młody jeszcze, bo liczył mniej niż 40 lat, miał podwójny garb z tyłu i przodu, ale ogromny jego majątek ułatwił mu małżeństwo z jedną z najładniejszych rzymianek, panną Folchi, krewną monsignora Folchiego, o którym tyle pisały dzienniki z powodu utraty dwudziestu kilku miljonów świętopietrza, których użył z wyższego upoważnienia, jak twierdzi, na zuchwałe spekulacje.

Wiadomo, że na pochyłości Kapitolu, u ogródka około posągów Kastora i Poluksa, municypalność rzymska trzyma w klatce żywego wilka na pamiątkę Romulusowej wilczycy. Otóż profesor Michał Fera, prezes komitetu rolniczego w Cosenzy, przysłał w tych dniach łaskawą wilczycę dla osłodzenia samotności kapitolskiemu wilkowi. Nazywa się ona Silana i pochodzi z lasów Kalabrji.

D.

*

Paryż 9-go sierpnia.

Młody uczony Henryk Douliot, preparator słynnego botanika Van Tieghem'a, gnany żądzą badania odległych a nieznanych krain, udał się w maju r. z. na wyspę Madagaskar. Nie idąc w ślady większości podróżników, nie zadowolnił się kilkumiesięcznem zwiedzaniem wyspy, lecz chciał zbadać ją gruntowniej, pozostać nieco dłużej; żółta febra nie pozwoliła mu urzeczywistnić projektów. Padł jej ofiarą.

Gwałtowne pożary lasów srożą się w Algierze; najpiękniejsze lasy dębów korkowych całkowicie zniszczone. Straty wynoszą blizko miljon franków. Przyczyna klęski niewiadoma.

W cyrku Fernando odbył się tłumny mityng, bo składający się aż z 3,000 osób, w celu zaprotestowania przeciw egzekucjom w Sofji i głównemu ich sprawcy Stambułowowi. Urządzony on został staraniem ligi, na czele której stoją deputowani Ganger i Roche. Oprócz nich przemawiali deputowani: Millevoye i Goussot. Possybiliści, zawsze złowrogo usposobieni do eks-bulanżystów i stronników *Intransigeant*'a, głośnemi krzykami przeszkadzali mówcom, wszczęli nawet bójkę z przeciwnikami, ale mityng ostatecznie skończył się spokojnie.

Popularny statystyk paryzki, dr. Bertillon, uważa, że samo prawodawstwo francuzkie, upoważniając do zawierania związków małżeńskich 18-letnich mężczyzn i 15-letnich kobiet, przyczynia się do małego wzrostu ludności we Francji. Wogóle wbrew fizjologji i hygienie, podług Bertillona, stadła pobierają się zawcześnie lub zapóźno. Najodpowiedniejszy wiek, jak to i statystyka wykazuje, jest od 22—25 lat.

W pierwszej połowie września odbędzie się w gmachu giełdy handlowej czwarty doroczny międzynarodowy kongres handlowy pod patronatem ministrów: rolnictwa oraz handlu i przemysłu. Jednocześnie ma być urządzona przez szkołę młynarską wystawa narzędzi i materjałów, odnoszących się do młynarstwa i piekarstwa.

Minister marynarki przychylił się do prośby izby handlowej w Marsylji i zdecydował, że uczniowie, otrzymujący dyplom z ukończenia kursów żeglarskich w wyższej szkole handlowej w Marsylji, nie będą potrzebowali cztery lata służyć na okrętach państwowych, jak dotychczas, lecz tylko rok jeden.

Głośny w swoim czasie bulanżysta Boudeau, deputowany przedmieścia Paryża Courbevoie i Saint Ouen, od dwóch tygodni zaginął bez śladu. Mieszkał on na przedmieściu obok swej małej fabryczki mydła; gdy jednak komornik zabrał mu raz i drugi w imieniu wierzycieli sprzęty, cichaczem, a jak mówią francuzi: *à la cloche de bois*, wyniósł w nocy resztę swych ruchomości i przepadł bez wieści.

Zmarł 70 letni autor dramatyczny Adrjan Decourcelle. Pierwsze swe utwory pisał wierszem, jak: „Une soirée à la Bastille", „Don Gasman" i „La journée d'un seducteur", które wystawione były w Komedji francuzkiej. Następnie pisał wyłącznie prozą. Obdarzony niezwykłą łatwością tworzenia, dawał publiczności niemal co rok nową sztukę teatralną, z których niemałem powodzeniem cieszyły się: „Un monsieur qui suit les femmes", „Jenny l'ouvrière", „Le perdrix rouge" itd. Pracował też do spółki z Labichem, Barbierem, Deslandesem i Dennerym.

Odznaczał się do ostatnich chwil życia iskrzącym dowcipem, którego ślady pozostały w książeczce p. t. „Formules du docteur Grégoire".

Najnowsza sztuka jednoaktowa Edmunda de Goncourt „A bas le progrès", będzie wystawioną w „Théâtre libre" w drugiej połowie września. Jest to satyra na politykę, wychowanie, medycynę itp.

Towarzystwo kompozytorów muzycznych ogłosiło konkurs z ostatecznym terminem 31-go grudnia r. b.: 1) na symfonję w czterech częściach na orkiestrę z nagrodą 1,000 fr.; 2) na koncert w dowolnej formie na fortepian i orkiestrę z nagrodą 500 fr.; wreszcie 3) na małą *suitę* na flet, klarnet, trąbkę i fortepian z nagrodą 300 fr.

Z.

*

Londyn 10-go sierpnia.

Panna Leokadja Rhone, rodem z Belgji, przybyła przed kilku laty do Londynu i zawiązała serdeczną przyjaźń z miss Klarą Parkinson. Obiedwie były zaręczone, ale narzeczony Klary umarł. Zaczem Leokadja odprawiła

swojego i obię przyjaciółki zaprzysięgły sobie wzajemnie, że w razie zamążpójścia jednej, druga... odbierze sobie życie! Złożywszy tak niepochlebną dla rodzaju męzkiego przysięgę, rozstały się dziewice: Leokadja wróciła do Brukselli, Klara pozostała nad Tamizą. Obie miewały konkurentów, wzdychających daremnie.

Aliści, niedawno temu doszła do uszu Leokadji wiadomość o zaręczynach Klary i blizkim jej ślubie. Siada więc do pociągu, przebywa ląd i morze, staje w Londynie, śpieszy do domu Klary, a nie zastając jej, rozkazuje jej bratu, iżby w przeciągu 24-ch godzin sprowadził ze wsi niewierną siostrę. Brat się opiera; wtedy Leokadja dobywa rewolweru i zamierza roztrzaskać sobie czaszkę. Na szczęście, mężczyzna zdołał opanować histeryczne biedactwo. Co uczyniwszy, oddał Leokadję w ręce policji.

Sędzia, mając wyznaczyć karę za zamierzone samobójstwo, tak przemówił do oskarżonej: „Czemuś pani nie zmieniła swoich zapatrywań, jak to uczyniła miss Parkinson?" — „Nie zmienię ich nigdy, bo mam zawiele serca." „Romantyczne dziewczęta mają często podobne wyobrażenia i niedorzeczne robią śluby i przysięgi. Niech jeno zakochają się naprawdę w pierwszym lepszym chłopcu, a jużci zaraz inaczej myślą. Jeżeli mi pani obiecasz wrócić dziś po południu do Brukselli, to kary nie wyznaczę ci żadnej." Zgodziła się na to panna L. i pod opieką woźnego opuściła brzegi Albionu. *Ed. N.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

ZWYCIĘZTWO RZĄDU.

Wiedeń 11-go sierpnia. *(Tel. pryw. Kur. W.)*— Wybory do rady miejskiej w Zagrzebiu, która była dotąd opozycyjną, wydały większość przyjazną dla rządu. Grupa najwyżej opodatkowanych rozstrzygnęła wczoraj walkę na korzyść kandydatów rządowych. *(Aj. półn.)*

SPOTKANIE POCIĄGÓW.

Wiedeń 11-go sierpnia. *(Tel. pr. Kur. W).* — Spotkanie dwu pociągów w Heflein zdarzyło się z winy stróża, który źle nastawił zwrotnicę na dworcu. Jedna osoba zabita, trzy ciężko ranne. Ruch pociągów przywrócony został już w południe.

CHOLERA.

Ostrowo 11-go sierpnia. *(T. pr. K. W.)* — Na granicy Królestwa Polskiego, nad brzegiem Prosny, zbudowany będzie barak dezynfekcyjny. Podróżni, przybywający z Królestwa, poddawani tam będą obserwacji lekarskiej.

Londyn 11-go sierpnia. *(Tel. pr. Kur. War.)* — W Teheranie zmarło na cholerę znów 60 osób.

DYMISJA SALISBURYEGO.

Londyn 11-go sierpnia. *(Tel. pryw. Kur. W.)*— Markiz Salisbury podał się wraz z całym gabinetem do dymisji. Gladstone został przez królowę wezwany na dzień jutrzejszy.

ROZBÓJNICY WE WŁOSZECH.

Palermo 11-go sierpnia. *(T. pr. K. War.)* — Rozbójnicy spalili żywcem właściciela dóbr Billotiego, którego przed kilku dniami w południe porwali na jednej z najruchliwszych ulic miasta Caltanissetta. Rodzina, ulegając żądaniom zbójców, zgodziła się na złożenie 100,000 fr. okupu, pieniądze jednakże nadesłano już po upływie oznaczonego przez rozbójników terminu. Znaleziono już tylko na pół zwęglone zwłoki Billotiego. Wypadek ten wywołał w całej Sycylji straszne oburzenie na niedołęztwo policji. Władze wydały jaknajsurowsze rozporządzenia, mające na celu pochwycenie rozbójników.

BITWA POD TANGEREM.

Londyn 11-go sierpnia. *(Tel. pryw. Kur. W.)*— W bitwie z angherasami wojska sułtana marokkańskiego utraciły 100 ludzi. Straty powstańców nie przenoszą 50-ciu. *(Aj. półn.)*

WOJNA Z DAHOMEJEM.

Paryż 11-go sierpnia. *(Tel. pr. Kur. War.)*— Z Kotonou donoszą, że kolumna francuzka podpaliła wsie Kotonou i Sobo. Zwabiwszy dahomejczyków w zasadzkę, strzelali do nich francuzi w ulicach do wieczora. Ze strony francuzkiej dwóch zabitych a sześciu rannych. Dahomejczykowie ponieśli podobno wielkie straty; w bitwie uczestniczyło ich, jak mówią, 4000 ludzi; wielu z nich posiadało karabiny Winchestera. *(Aj. półn.)*

Wiedeń 11-go sierpnia. *(Tel. pryw. K. W.)* — Ponieważ ustawa o regulacji waluty w dniu dzisiejszym otrzymuje moc obowiązującą, przeto austrjacki bank narodowy ogłasza, że dopełnia eskonta także i według nowej waluty, której podstawą jest korona.

Wiedeń 11-go sierpnia. *(Tel. pryw. Kur. W.)* — Szapary odjechał do Ostendy.

Berlin 11-go sierpnia. *(Telegr. pr. Kur. W.)* — Według sprawozdania pruskiego biura statystycznego zbiory ozimej pszenicy i żyta w Prusiech są średnie lub dobre średnie, zaś zbiory jarzyn, jęczmienia, owsa, grochu, bobu, tatarki i łubinu gorszy od średniego. *(Aj. półn.)*

Berlin 11-go sierpnia. *(Tel. pryw. Kur. W.)*— *Nordd. allg. Ztg.* donosi, że rokowania w sprawie traktatu celnego pomiędzy Rosją a Niemcami znajdują się jeszcze w stadjum początkowem, wskutek czego niepodobna powiedzieć o stanie rokowań coś pozytywnego.

Monachjum 11-go sierpnia. *(Tel. pr. K. W.)*— Jury tutejszej międzynarodowej wystawy sztuk pięknych przyznało malarzowi Chejnowskiemu (?) z Warszawy drugi medal. *(Aj. półn.)*

Drezno 11-go sierpnia. *(Tel. pr. Kur. W.)* — Król otworzył tutaj w gmachu politechniki trzecią międzynarodową wystawę akwarel, pasteli, rysunków itd.

Paryż 11-go sierpnia. *(Tel. pr. Kur. War.)* — Komendant sił francuzkich na oceanie indyjskim wywiesił flagę francuzką na wyspach Sławy, położonych na północ od Madagaskaru. *(Aj. półn.)*

Paryż 11-go sierpnia. *(Tel. pryw. Kur. W.)* — Komendant Doods zapowiedział urzędownie blokadę wybrzeża departamentu Beni w Boliwji. Blokada rozpocznie się dnia 18-go b. m.

Nizza 11-go sierpnia. *(Tel. pryw. Kur. W.)* — W czasie lekcji pływania utonęło tu w rzece siedmiu żołnierzy.

Ateny 11-go sierpnia. *(Tel. pryw. Kur. War.)* — Król grecki wyjechał przez Włochy do Aix les Bains.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 11-go sierpnia. *(Telgram prywatny Kurjera Warsz.)*— Nastrój giełdy dzisiejszej był słaby i zniżkowy, przy dość ospałych obrotach. Sprzedaże realizacyjne ciążyły bardzo na rynku rubli i wartości russkich, które wykazują straty. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały początkowo (o godz. 11-ej m. 5) 209.—, następnie 208.50 i 208.25, a w chwili urzędowego zamknięcia obrad 208. W porównaniu z wczorajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 1 m. 10 fen., a w dostawowych o 1 m 25 fen. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 1 m. 25 fen., krótki Petersburg o 80 fen., a długoterminowy o 90 fen. Przekazy na Wiedeń krótkie niżej o 10 fen. (170.60), podczas gdy długoterminowych nie notowano. Listy zastawne ziemskie, listy likwidacyjne i pożyczka wschodnia II-ej emisji straciły 50 kop., a pożyczki wschodnie III-ej emisji 40 kop. Więcej płacono za 4½% listy zastawne russkie, mniej natomiast za 4% pożyczki konsolidowane russkie obu emisyj. i 6% russkie renty złote. Kupony celne pozostały bez zmiany. Dyskonto prywatne pozostało bez zmiany. Bardzo dotkliwa zniżka wystąpiła na rynku zbożowym wskutek nader nizkiej podaży. Żyto w towarze gotowym spadło o 16 m. 85 fenigów, a w dostawowym o 6 m. 50 fen.

Berlin 11-go sierpnia. *(Telegr. pryw. Kurjera Warsz.)* —

Bil. bank. rus. w tr. nast.	207.50	Akcje d. ż. w.wied.	—.—
Weksle na Warszawę	207.30	Akcje kredytowe	—.—
Wek. na Petersb. krót.	207.40	Wek. na Londyn kr.	20.41
Wek. na Petersb. dług.	206.50	„ „ dł.	20.36
Bil ban. russk. na dost.	208.—	Żyto w tow.gotow.	146.—
Wschodnia poż. II em.	67.60	Żyto na wiosnę	145.50
Listy zast. serji I-ej	66.50		

Kursy z dnia 10-go sierpnia: 208.60, 208.55, 208.20, 207.40, 209.25, 68.—, 67.—, 168.10, 162.75, 152.—,

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 11-ym sierpnia.— Dowozy ciągle są ograniczone, w dniu dzisiejszym wynosiły 6 wagonów owsa. Usposobienie wogóle spokojne. Żyto bez zmiany, wyborowe sprzedawano po 82 do 85 kop., średnie 77 do 80 kop., ordynaryjne 68 do 74 kop. Owies spokojnie, wyborowy 94 do 98 kop., średni 88—92 kop., ordynaryjny 82 do 85 kop. Gryka mocno, 118 do 120 kop. Jęczmień spokojnie 67—83 kop. Kasza jaglana bez zmiany, 114 do 133 kop. Kukurydza spokojnie, 61 do 68 kop., stosownie do gatunku.

Gdańsk 10-go sierpnia. — Pszenica krajowa bez dowozów, towar tranzytowy bez zmiany. Płacono za polską transito starą jasno-pstrą 129 f. 150 m., za russką transito wysoko-pstrą 131 f. 146 m., czerwoną 133 f 133 m., łagodnie czerwoną 136 f. 137 m., wybitnie czerwoną 129/39f. 133 m., 130 f. 134 m., 131/2 f. 136 m., 135 f. 137 m. 137 8 f. i 140 f. 140 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na wrzesień-październik 135 mar. w poszukiwaniu, na październik-listopad 135m. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 140 m. płacono. Cena regulacyjna tranzytowej 144 m. Żyto krajowe rzeczywiście szczelne utrzymało ceny, inne gatunki oddawane były taniej i miały ceny nieregularne. Obracano tylko towarem krajowym. Terminy: na wrzesień-październik krajowe 143 mar., 143½ mar. płacono, na październik-listopad krajowe 145 mar. w zaofiarowaniu, 144 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna krajowego 142 mar. Jęczmień targowano russki tranzyto 108 f. 92 mar. za tonnę. Rzepik bez zmiany, płacono polski tranzyto 190 m. za tonnę. Rzepak bez zmiany, towar tranzytowy bez obrotów. Spirytus niepodlegający cłu w towarze gotowym nominalnie 58½ mar. w zaofiarowaniu; podlegający cłu w towarze gotowym nominalnie 38½ m. w zaofiarowaniu. Dla cukru w Gdańsku usposobienie bezczynne, a w Magdeburgu stałe. Kurs w Gdańsku 209.90 mar. za 100 rs.

Stan zasiewów buraków.—Sprawozdanie biura przedstawicieli fabrykantów cukru w Kijowie o stanie zasiewów buraków, sporządzone na zasadzie danych, dostarczonych przez fabryki cukru w d. 13-ym lipca r. b., wykazuje, iż w tym terminie czynnych zakładów wogóle było 224, w tej liczbie biorących udział w zjednoczeniu cukrowników 204, nie należących do syndykatu 20. Z ogólnej powierzchni plantacyj wykreślono w d. 13-ym lipca 23,652 diesiatyn, w tej liczbie należących do zjednoczenia 20,846 dzies., pozostałych 2,806 dzies. Pozostało przeto ogółem 257,498 dzies., z których do zjednoczenia należy 232,817 dzies., a nie należących do syndykatu 24,861 dzies. Z tych pozostałych plantacyj znajduje się ogółem 171,768 dzies., z których do zjednoczenia zalicza się 153,502 dzies., a po za syndykatem pozostaje 18,266 dzies. W niezadawalniającym stanie znajduje się ogółem 85,730 dzies., z nich w liczbie należących do zjednoczenia znajduje się 79,315 dzies., a po za niem 6,415 dzies. Normy zasadnicze zjednoczenia wynoszą 23,782,816 pudów. W gubernjach Królestwa Polskiego ogółem czynnych jest 70 fabryk cukru, z których tylko 3 nie należały do zjednoczenia; w dobrym stanie pozostających plantacyj liczono 26,836 dzies., w stanie niezadawalniającym 8,633 dzies.; normy wynosiły 3,670,912 pudów.

Sprawozdanie meteorologiczne
(według spostrzeżeń stacji warszawskiej)

z d. 11-go sierpnia 1892 r.

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Temp. C.		Temp. R.
D. 10-go g. 9 w.	749 4	59	ZPn	15.9	=	12.7
D. 11-go g. 7 r.	751.8	49	Z	19.2	=	15.3
g. 1 pp.	752.2	32	ZPn	20.6	=	16.4

W ciągu d. 10-go b. m.) Temperatura najniższa C. 15.9 = R. 12.7; najwyższa C. 25.2 = R. 20.1. Wysokość wody spadłej mm. 0.8.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* —Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 30 Іюля (11 Августа) 1892 г.
Redaktor Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Plug).